Rok XXXIII. We Lwowie, wtorek dnia 10 kwietnia 1900 r. Nr. 100.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: G. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także **bezpłatnie** tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ"

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie **„Dziennika Polskiego"** mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

Nowe ciężary militaryzmu.

Lwów 9 kwietnia.

Niby przygrywka do każdej sesji delegacyj wspólnych, wynurza się od paru lat rokrocznie pogłoska o nowych żądaniach kredytowych wspólnego ministerstwa wojny. Nie ma dwu lat jeszcze, jak parlamentowi austrjackiemu zgotowano tę niespodziankę wątpliwej przyjemności, że p. minister br. Krieghammer wydał na „cele uzbrojenia" pokaźną sumkę 30 miljonów zł., bez uprzedniego przyzwolenia tego parlamentu. Ostatecznie rada państwa dała na ten wydatek swoją aprobatę, w oczekiwaniu, że w przyszłości, ilekroć zarząd armji zechce domagać się nowego haraczu, będą przecież brane w rachubę siły finansowe ludności, co nawet wyraźnie z fotelów rządowych przyrzeczono.

I rzeczywiście, budżet na r. 1900 nie zawierał większych nadzwyczajnych postulatów wojskowych, ponieważ rządy obu połów monarchji same uznały, że jednak byłoby „tego dobrego" za dużo, gdyby obok podwyższenia gaż oficerskich, — dość uciążliwego dla skarbu państwowego, acz zupełnie usprawiedliwionego, — żądano jeszcze ofiar dalszych, nie tylko już nadzwyczajnych, przypuśćmy jednorazowych, ale zwyczajnych, t. z. stałe ciężary nakładających... P. minister wojny pogodził się zeszłego roku z tymi względami, równocześnie jednak zapewnił swoich kolegów ministerjalnych z tej i tamtej strony Litawy, że będzie musiał powetować sobie tę chwilową, a przymusową djetę... I dotrzymał słowa! Oto wedle zgodnych wiadomości, zamierzone są reformy, które oprócz znacznych, jednorazowych wydatków, pociągną za sobą olbrzymią podwyżkę zwyczajnych kredytów wojskowych. Do uszczęśliwienia ludów monarchji tą wieścią hiobową, użyto węgierskiego dziennika „Budapesti Hirlap", a później monachijskiej „Allg. Ztg". Oba te pisma zapewniają bowiem na podstawie jak „najautentyczniejszych informacyj", że ministerstwo wojny i marynarka wojenna wystąpią przed delegacjami w maju r. b. z żądaniem grubych miljonów na rzecz swych uplanowanych reform.

Wedle znanej modły — t. zn. prusko-niemieckiej — ma być austro-węg. kontyngent rekrutów, a temsamem siła prezencyjna armji, znacznie podwyższony; artylerja otrzymałaby nowe, szybko strzelające działa, a marynarka wojenna znaczne pomnożenie sił swoich. Lecz idąc w tej mierze tak niewolniczo za wzorem niemieckim, zarząd armji ani słyszeć chce o równoczesnem skróceniu czasu służby w linji, co — jak wiadomo — w państwie niemieckiem równolegle z pomnożeniem siły prezencyjnej nastąpiło, a bez obawy o nadwątlenie w ten sposób swej siły zbrojnej. W Austro-Węgrzech mają ludy zapewne pocieszać się tą myślą, iż „na razie" nie nastąpi przedłużenie czasu służby linjowej!...

I nie podobna przy tem powiedzieć nawet, iżby tego rodzaju postulaty swoją nadzwyczajnością wywoływały jakąś szczególniejszą sensację! Ludy austro-węgierskie są snać w tej mierze dostatecznie już wytrenowane, — poprostu przyzwyczajone. Rok po roku odbywa się ta manipulacja ze znacznie zwiększonem „ordinarium", a stosunkowo lekko tylko podniesionem „extra-ordinarium" ministerstwa wojny, albo odwrotnie. Do tego przybywają jeszcze wydatki nadzwyczajne, bądź bez wiedzy parlamentów uskutecznione, bądź pod postacią „konieczności państwowej" im przedkładane.

Pobieżne zestawienie cyfr niechaj najwymowniej objaśni tę refleksję. Pierwszy — po wprowadzeniu dualizmu — uchwalony przez wspólne delegacje budżet wojenny w r. 1868, wynosił w „ordinarium" dla armji 68,669.640 zł., dla marynarki 7,508.477 zł. Budżet zaś na r. 1900 mieści w sobie: dla armji 134,593.088 zł. (a zatem podwyżka w ciągu 32 lat o 96 prc.!) a dla marynarki 12,778.025 zł. (podwyżka o 70·1 prc.) Ile p. minister wojny zażąda na te nowe, szybkopalne działa, do tej pory nie było o tem ani lekkiej wzmianki. Jeśli jednak zważy się, że tu idzie widocznie o nowe uzbrojenie artylerji, można w przybliżeniu przedstawić sobie, ile to przyszłe *plus* wydatków wyniesie! Podwyższenie kontyngentu rekrutów, o czem niektóre szczegóły przedostały się już na świat Boży, oznacza podwyżkę wydatków stałych co najmniej na 20 miljonów, zł. rocznie! I w ten sposób owe wielkie ofiary, nałożone na ludność Przedlitawji w tym celu, iżby budżet państwa raz przecie uporządkować, zostaną doszczętnie pochłonięte. Równowagę w budżecie — ów ideał niedościgniony dla wszystkich austrjackich ministrów skarbu od początku ery konstytucyjnej aż do Dunajewskiego, a przez naszego rodaka pomyślnie dla Austrji urzeczywistniony — tę równowagę będzie odtąd p. Boehm Bawerk i jego następcy sztucznie podtrzymywać z pomocą wynalazku tz. budżetu inwestycyjnego, w którym — rzecz prosta — zawsze figurować musi znaczny niedobór, podczas gdy w zwyczajnym budżecie będzie się stale czytało skromną nadwyżkę.

Rzecz to zupełnie zrozumiała, że szefowie obustronnych rządów występują przeciw nowym żądaniom wspólnego ministerstwa wojny z całą stanowczością. Kto jak kto, a chyba oni nie zapoznają znaczenia wojennego pogotowia, z drugiej jednak strony liczą się słusznie z faktem, że pogotowie takie byłoby złudnem, gdyby miało się je okupić za cenę ruiny finansowej obu połów monarchji. Podobno gen. Krieghammer miał rzucić swój miecz na szalę i zagrozić dymisją, jeśliby delegacje jego żądaniom odmówiły. Otóż wprawdzie te delegacje są z reguły dość podatnem i sprawnem narzędziem do uchwalania kredytów militarnych, nie zawadzi jednak pamiętać — komu należy — że wszystko na świecie ma swoje granice...

Zdemaskowanie Chamberlaina.

Wielką niespodzianką dla Anglików, zaraz po rozpoczęciu wojny z Transwaalem, był fakt, że Boerowie zaopatrzeni są we wszystkie najnowsze wynalazki techniczno-wojskowe. Naturalnie prasa angielska rozpoczęła skrzętne poszukiwania za tem, skąd Boerowie mogli nabyć te wszystkie przedmioty. Poszukiwania te wykazały, że działa i karabiny Boerów pochodziły z Francji, a pocisków, amunicji i innych urządzeń, ułatwiających obronę, dostarczyły w przeważnej części fabryki angielskie. Idąc dalej za tym śladem, przyszły pisma angielskie do przekonania, że jednym z głównych liwerantów wojennych był Chamberlain, brat i wspólnik finansowy ministra, głównego inicjatora wojny, przygotowywanej przez niego od wielu lat. Dzienniki liberalne i irlandzkie wystąpiły z krytyką gwałtowną tego rodzaju interesów, a burza przeniosła się — jak wiadomo — do parlamentu angielskiego, gdzie jeden z liberalnych deputowanych postawił w tej mierze interpelację. Bracia Chamberlainowie, fabrykant i minister, zaprzeczyli temu, pierwszy publicznie i energicznie, drugi pośrednio i niezbyt wyraźnie.

Rozgłos tej sprawy przycichł nieco wskutek tych zaprzeczeń, ale teraz, zdaje się, iż rozpocznie się na nowo, a to z powodu półurzędowego oświadczenia w jednym z ostatnich numerów „Volkstena", wychodzącego w Pretorji. Oświadczenie to brzmi:

„P. Artur Chamberlain, szef firmy Kynoch i spka, brat ministra Chamberlaina, uznał przed niedawnym czasem za stosowne zaprzeczyć publicznie wiadomości, jakoby rząd transwaalski otrzymał amunicję od firmy Kynoch i spka. Wobec tego uważaliśmy za swój obowiązek zaciągnąć informacji u sfer rządowych, a rezultatem tego było to, iż widzieliśmy na własne oczy korespondencje i rachunki, odnoszące się do wymienionej powyżej sprawy. Wszystkie te dokumenty znajdują się w archiwum państwowem w Pretorji. Możemy zatem zapewnić, że wiele miljonów pocisków dostarczyła naszemu rządowi firma Kynoch i spka i że tak p. Chamberlain, szef tej firmy, jak i minister Chamberlain jego wspólnik, musieli wiedzieć o tych dostawach. Pociski te zakupił rząd po napadzie Jamesona".

Tak więc z oświadczenia tego wynika, że patrjotyczny minister Chamberlain, przygotowując się do wojny z Transwaalem, nie wahał się, dla marnego grosza, sprzedawać nieprzyjacielowi pocisków, wiedząc dobrze o tem, że użyte one będą przeciw Anglikom. Sprawa ta wywołuje w Londynie ogólne oburzenie.

Korespondencje.

Rzym 31 marca.

(*Cezary Lombroso i bicykle. — Wykopaliska w Boscoreale. — Zabytki polskie w archiwum watykańskiem. — Proces córki don Carlosa*).

Głośny profesor medycyny sądowej, Cezary Lombroso, ogłosił w ostatnim nrze czasopisma „Nuova Antologia", artykuł pt. „Cyklizm w dziedzinie zbrodni", który wywołał niemałą sensację. Autor „Człowieka-zbrodniarza" powiada w tym artykule, że „wszelki mechanizm, wkraczający do stosunków ludzkich, zwiększa liczbę i przyczyny zbrodni, oraz obłąkania; żaden z nowoczesnych wynalazków nie nabrał tak wielkiej wagi w życiu ludzi, jak bicykl. Niezadługo, będzie można śmiało zastąpić przysłowie *cherchez la femme*" przez „*cherchez le bicykle!*" W dalszym ciągu artykułu wyjaśnia Lombroso wpływ bicykla na ludzi, z najrozmaitszych punktów widzenia, a cytując w swoich wywodach najzwyklejsze zdarzenia z kroniki policyjnej, jak: kradzenia bicyklów, oszustw, których ofiarą padają handlarze bicyklów, oraz zbrodnie, popełniane pzzez cyklistów, stara się dowieść, że bicykl jest prawdziwem narzędziem, forytującem powstawanie zbrodni.

Bicyklu używają bowiem najwięcej ludzie młodsi, pomiędzy 15-tym a 25-tym rokiem życia, tj. wtedy, kiedy, przeciętnie, najwięcej budzi się do zbrodni skłonności. Lombroso wskazuje zwłaszcza na wojskowych, eks-wojskowych, mechaników, artystów i studentów, amatorów bicykla, jako wchodzących w sferę jego badań w dziedzinie psychopatji kryminalistycznej. Możnaby przypuszczać, że słynny uczony zagalopował się stanowczo w swoich wywodach — na szczęście, przyznał także, że bicykl ma również i pewne zalety. Jeśli bowiem bicykl przyczynia się do zwiększenia liczby zbrodni z powodu pokus, jakich nabycie, czy używanie tej rozrywki jest przyczyną, to równocześnie służy także sprawie podniesienia zdrowotności ogólnej, w czasach, kiedy nadmiar pracy umysłowej zaszczepił wszędzie neurastenję, jako chorobę endemiczną. W rozprawie Lombrosa są niewątpliwie zdania trafne, ale jest także wiele niepotrzebnego i błahego gadulstwa: zdanie też ogółu jest takie, że on się skompromitował tą ostatnią rozprawą.

Z Neapolu doniesiono tu, że w miejscowości Boscoreale, u stóp Wezuwiusza, na drodze do Pompei, znaleziono bardzo ciekawe zabytki starorzymskie, a mianowicie mury wielkiego budynku z kolumnami i pięknemi freskami, oraz rozmaite posągi i cenne przedmioty, świadczące o zamożności ówczesnego właściciela domu.

Mówiąc o zabytkach, zaznaczyć trzeba, że w archiwum watykańskiem znaleziono obecnie pomiędzy miscelaneami z r. 1794 dwa zwoje dokumentów, odnoszących się do spraw polskich, jak świadczy napis: „Ad tempus Revolutionis Poloniae anni 1794". Znajdują się tam rozmaite listy, pisane do ówczesnego nuncjusza Litty, dalej listy Albertrandiego, Ignacego Potockiego, Zakrzewskiego, Paców, oraz jeden list Kościuszki. Ten ostatni list datowany jest d. 15 września 1794 z Mokotowa i zawiadamia msgr. Littę, iż Kościuszko nie dopuścił do kary śmierci na biskupa chełmskiego, Skarszewskiego. Są tam również manifesty, druki ulotne z ostatnich czasów Rzeczypospolitej, dalej akty procesów biskupów J. Kossakowskiego i Skarszewskiego, projekty urządzenia kościoła zjednoczonego itd., jednem słowem materjał historyczny, z którego niewątpliwie historycy nasi, studjujący tę epokę, wiele korzystać będą mogli.

Na zakończenie — erotyczno-finansowa wiadomość. Przypomniała się mianowicie światu donna Elwira de Bourbon... Jak wiadomo, uciekła ona przed trzema laty w świat z malarzem Folchi'm, który jej dawał lekcje malarstwa w willi pod Viareggio, gdzie wówczas don Carlos stale przebywał. Folchi (siostrzeniec hr. Prendowskiej) jest żonatym, że zaś nie ma majątku, więc, aby uzyskać rozwód z żoną i módz wreszcie poślubić donnę Elwirę, musi — na inną wiarę przeszedłszy — dać swojej dotychczasowej połowicy „odczepne". Z tego to powodu donna Elwira wytoczyła swemu królewskiemu ojcu proces, domagając się wypłaty części schedy, przypadającej na nią po matce... Sąd w Lucce, gdzie toczy się sprawa, nie wydał jeszcze wyroku, — opinja tymczasem publiczna, nawet ta, którą wytwarzają wysokie sfery arystokratyczne, zwróciła się ze swą sympatją ku wytrwałej w swej miłości parze. W dzisiejszych czasach świat przywykł do mezaljansów najrozmaitszego rodzaju, a jeden więcej lub mniej — cóż to komu szkodzi! *Remus.*

Listy z kraju.

Monasterzyska 5 kwietnia. (*Wspomnienie pośmiertne*). Piszę pod świeżem wrażeniem niepowetowanej straty, jaką poniosła mieścina nasza. Oto dnia 3 kwietnia br. zmarł tu w 65 roku życia na influenzę śp. Teodor Sucharowski, kierownik tutejszej 5-klasowej szkoły ludowej i zarazem członek rady szkolnej okręgowej buczackiej, którego zwłoki dziś właśnie odprowadziliśmy na wieczny spoczynek.

Śp. zmarły był przez dłuższy szereg lat kierownikiem szkoły ludowej w Horodence, wychował tam kilka pokoleń bogobojnie, cnotliwie i ze wszech miar wzorowo, wśród których bardzo wielu dziś zajmuje wyższe stanowisko w kraju. Tam za niespożytą pracę gorliwą i za sumienne spełnianie swych trudnych obowiązków, odznaczony został krzyżem zasługi.

W r. 1895 przeniósł się do Monasterzysk, gdzie zastał zaledwie ukończony gmach szkolny — pusty. Tu zabrał się szczerze i gorliwie do dzieła i wkrótce pomimo napotykanych rozlicznych trudności, sale szkolne zaopatrzone zostały w niezbędne przedmioty, a następnie tut. 2 klasową szkołę zabiegami swymi doprowadził do 5-klasowej, o doborowych siłach nauczycielskich w liczbie siedmiu.

Śp. Teodor Sucharowski obchodził w roku 1898 czterdziestoletni jubileusz swej pracy nauczycielskiej, na który przybyło nader wielu jego uczniów, zajmujących dziś wybitne stanowiska w kraju i niezliczona liczba telegramów od nieobecnych. Jest to wymowny dowód, jaką sympatją cieszył się wśród młodzieży, którą wysłał w świat z zasobami gorącej i silnej wiary i miłości do Ojczyzny.

Śp. Teodor Sucharowski był Rusinem, jednak zawsze się kierował tą zasadą: Że dwór i chata wieśniacza, to brat i siostra bliźniacza.

Był głęboko religijny i kochał swój obrządek, jednak na równi kochał, szanował i cenił obrządek łac. i to samo wpajał w młodzież, którą przez pół wieku wychowywał, a wymownym tego dowodem ta okoliczność, że z duchowieństwem polskiem żył w ścisłej zażyłości. Był to typ minionej doby — jak to zaznaczył w prześlicznej mowie inspektor szkół okręgowych p. Janicki. Zawsze skupiony w sobie, skromny i zawsze pełen słodyczy w stosunkach z ludźmi, wrażliwy na wszystko, co innych cieszy lub smuci, brał stale żywy udział w troskach i radościach swego otoczenia: „żył sercem", jak się mówi często z mniejszą słusznością o tylu ludziach. *S. Ch.*

Stanisławów 7 kwietnia. (*Wieczorek w Sokole*). Dnia 1 b. m. odbył się w Stanisławowskim Sokole piękny wieczór na cześć druha A. Durskiego. Na całość nadzwyczaj udatną złożył się piękny i znakomicie wykonany program. Wchodzącego na salę jubilata powitała licznie zgromadzona publiczność i młodzież szkolna hucznymi i długo niemilknącymi oklaskami, a muzyka zagrała trzykrotny „tusz". Słowo wstępne wypowiedział z niezwykłą swadą oratorską i gorącem uczuciem wiceprezes dr. Ostafiński. Po należytem ocenieniu niespożytych zasług druha A. Durskiego, przedstawił mówca, czem jest A. Durski dla sokolstwa polskiego i w jakim stopniu imię jego zespoliło się z organizacją Sokoła i to na całym obszarze ziem polskich. Zauważył następnie mówca, że tętno życia sokolego stało się niestety w ostatnich czasach słabszem, a przecież, jeżeli kiedy, to właśnie w dzisiejszych czasach trzeba się mieć na baczności, a praca przez ciało na duszę winna być podjętą ze zdwojoną energią. Bo oto coraz bardziej przejawiają się w społeczeństwie naszem, a zwłaszcza u młodzieży, symptomy niemocy duchowej w formie zdenerwowania i zwyrodnienia, coraz też bardziej uderzają, jakby taranem, w nasz gmach narodowy zgubne hasła przewrotu i destrukcji, a z naszej strony coraz mniejsza reakcja i odporność, coraz mniej ludzi z silnie usposobioną wolą i z niezłomnym charakterem. Więc w sokolstwie jest zdrój i odrodzenie się, bo jego właśnie celem jest przysparzanie społeczeństwu jednostek z hartem duszy, z odwagą cywilną, słowem ludzi ducha patrjotycznego, ażeby tem skuteczniej można stawić czoło wszelkiej deprawacji i rozkładowi. Zakończył wreszcie, że winniśmy o tem pamiętać, że zadaniem sokolstwa jest nietylko rozwijanie siły i zdrowia fizycznego, ale przedewszystkiem troskliwe pielęgnowanie i umacnianie ducha narodowego.

Gdy przebrzmiały huczne oklaski i gromkie „Czołem" — nastąpiły ćwiczenia gimnastyczne pod kierunkiem druha Świątkiewicza i wykonano je z precyzją. Ogólnie podobał się śpiew panny Dz. ze Lwowa, tak, że trzykrotnie ponad program musiała śpiewać. Deklamacja panny Gers. była punktem kulminacyjnym wieczoru i przypadła słuchaczom bardzo do serca. Chór Tow. Moniuszki pod kierownictwem p. H. śpiewał doskonale. Zakończyły wreszcie ten prawdziwie wspaniały wieczór, maczugi świetlane, wywierając niezwykły efekt. Za urządzenie ta-

(35)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

— A synek duży?

— Teraz ma dwanaście lat. Ogromnie zdolny chłopiec.

— Ojciec nie będzie chciał go zabrać?

— Gdzie tam jemu syn w głowie! Przytem dostał teraz miesce niedawno w cesarstwie i tam pojechał ze swoją... kochanką.

Szener zamyślił się. Nieraz o jego uszy obijały się żarty urzędników na temat skąpstwa Gęsinowskiego. Dziś rozumiał powód tych oszczędności. Ten człowiek kochał, kochał uczciwie, miał jasno wytkniętą przed sobą drogę i szedł nią wytrwale. Teraz po latach znajdzie nagrodę, będzie szczęśliwym... Porównał swoje życie i zrobiło mu się bardzo przykro.

— Chciałem jednocześnie prosić pana — zaczął znowu Gęsinowski, — czybym na maj nie mógł dostać urlopu. Dawno nie brałem...

— Ależ rozumie się — odpowiedział Szener — rozumie się. Żałuję bardzo, że czasy są ciężkie, że nie będę mógł podwyższyć panu pensji tak, jakbym pragnął. W każdym razie od 1 kwietnia będzie pan pobierał rocznie o 200 rubli więcej. Pokryje to różnicę większego mieszkania.

Gęsinowski zaczerwienił się z radości.

— Ja, proszę pana, nie miałem wcale zamiaru prosić...

— Wiem, panie Gęsinowski i tembardziej pana szanuję. Dziękuję panu za zaufanie — i jeszcze raz serdeczne życzenia. Niech pan złoży odemnie ukłony narzeczonej.

Gęsinowski powstał, uścisnął dłoń Szenera i kłaniał się, bardzo poruszony jego dobrocią. Ten wyszedł z nim razem do przedpokoju i kazał Teofilowi podać sobie futro.

Meszke i Kowalewicz oczekiwali powrotu kolegi w kasie. Byli zdziwieni jego długą rozmową i gdy się ukazał, posypały się pytania. On opowiadał z rozpromienioną twarzą.

— Dobry człowiek — rzekł Meszke. — Bodaj się tacy na kamieniu rodzili!

Radował się w duszy myślą, że Szener zapewne i jemu nie odmówi pomocy na kształcenie syna i kilkakronie powtórzył:

— Dobry człowiek!

— Żeby tylko interesa dobrze poszły — rzekł Kowalewicz.

Buchalter i kasjer zakrzyczeli go. Owa suma panny Zofji, wypłacona w chwili niebezpieczeństwa na potrzeby domu, uspokoiła zupełnie ich obawy, wyrobiła bezgraniczne zaufanie do środków Szenera. — Jak będzie trzeba, to pan Szener znajdzie nowy kapitał, radę da sobie zawsze.

Kowalewicz nie zapatrywał się tak różowo, ale nie chciał przeczyć. Zresztą i on był dzisiaj bardzo szczęśliwy, bo myślał, że na ślizgawce spotka jutro pannę Zofję.

Siódma wybiła, młodsi współpracownicy zamykali z hałasem księgi i pulpity, Teofil gasił światła na biurkach. Zwolna kantor ogarniała cisza i cień. Gdy wszyscy wyszli, Teofil zapalił papierosa i wziął się z fantazją do zamiatania podłogi.

...Nazajutrz przypadała niedziela. Szener, po śniadaniu, zamknął się w gabinecie i próbował czytać. Nie minęła wszakże godzina, jak książka znudziła go, a litery jęły mu przed oczyma latać. Nie chcąc poddawać się zwykłym myślom, które sprowadzały zawsze rozstrój nerwowy, postanowił wyjść na miasto: na ulicy przypomniał sobie, że Zosia z dziećmi i panną Anetą pojechała na ślizgawkę. Wolnym krokiem pociągnął w tym kierunku.

Kiedy wszedł do Doliny, na wstępie uderzyło go niemile brutalne wrażenie wesela i rozbawienia. Przychodził smutny i w myślach swych samotny i nagle odnajdywał się wśród tłumu, wrzącego hałaśliwem życiem. Muzyka grała skoczną polkę, biała przestrzeń lodowa roiła się od ludzi. Ciemne postacie, czasem dziwnie zabarwione od skośnych promieni słonecznych, sunęły, biegły, mięszały się bezładnie, za niemi zaś snuły się długie, fjoletowe cienie. Jedni gonili szybko, pochylając się naprzód, inni zakreślali koła, przeginając się całym korpusem w tył. Wokół kotliny biały płaszcz śniegu i drzewa, okryte szronem, lśniły w słońcu. Złote promienie odbijały się w oczach kobiet, zarumienionych od chłodu i ruchu, świeciły w nich tęczowymi blaski, siadały na ustach purpurą. A wraz z tonami ochoczej muzyki mięszały się odgłosy rozmów, krzyki i wołania, tchnące radością wybuchy śmiechu.

Ten nastrój dziki trochę, ale ogromnie wesoły, stanowił taki rozdźwięk z usposobieniem Szenera, że w pierwszej chwili miał chęć cofnąć się i wyjść. Przemógł się jednak i pozostał. Wśród tłumu łyżwujących spostrzegł siostrę: oparta na ramieniu Kowalewicza, sunęła śmiało, kołysząc się lekko i miarowo. I ona była porwana ogólnem weselem. Oczy jej błyszczały, usta śmiały się i tak była zajęta rozmową, że o kilka kroków od brata przemknęła i nie zauważyła go wcale. Szenera dotknęło to trochę: dziś po raz pierwszy zauważył, że między jego siostrą i Kowalewiczem panuje stosunek bardzo przyjazny, nawet poufały. Uderzyło go to nieprzyjemnie. Kowalewicza bardzo lubił i cenił jako urzędnika, ale wyrosły i wychowany wśród surowego poszanowania hierarchji biurowej, uważał go poniekąd za człowieka innej rasy.

Panna Aneta, która siedziała niedaleko na ławce, pierwsza spostrzegła Szenera i pokazała go dzieciom: te, zoczywszy ojca, poczęły biedz ku niemu z radosnym krzykiem. I panna Zofja wreszcie dojrzała brata i wraz z Kowalewiczem skierowała się w jego stronę: zatrzymali się oboje tuż przy nim, krająć głęboko lud łyżwami.

— Co za niespodzianka! — wołała panna Zofja. — Nie myśleliśmy wcale, że przyjdziesz!

Kowalewicz przysunął się także z przywitaniem, wobec Szenera wszakże stracił swą poprzednią swobodę i zrobił się poważnym i sztywnym: w rozmowie, która się nawiązała, brał mały udział. Przy pannie Zofji nie czuł się już wcale skrępowanym, Szener natomiast był dla niego zawsze zwierzchnikiem. Panna Zofja zdawała sobie sprawę z tego stosunku, który jej czynił przykrość. Ona żywiła coraz więcej sympatji dla Kowalewicza i w duszy miała nieco żalu do brata, że go nie traktuje w ten sam sposób, jak naprzykład Chomieckiego lub Białobockiego. Pod pretekstem wdzięczności za bezinteresowne zajmowanie się rachunkowością w ochronie, z inicjatywy panny Zofji, pani Helena prosiła kilkakrotnie Kowalewicza na obiad i wieczór; lecz to nie wpłynęło na jego zbliżenie się do Szenera, który był niezmiernie grzeczny, zawsze jednak trochę ceremonjalny. Kowalewicz zresztą odczuwał niemniej ową hierarchiczną przepaść, dzielącą go od Szenera i nie byłby się nigdy wobec niego zdobył na rozmowę poufną i swobodną, jaką godzinami umiał prowadzić z panną Zofją.

Stali na miejscu kilka minut, aż Szener, rozumiejąc, że przerwał im i zmącił zabawę, rzekł:

— Nie będę państwu przeszkadzał. Pójdę do bufetu i tam będę czekał. Napijemy się z panną Anetą herbaty.

Gdy zniknął w tłumie, panna Zofja i Kowalewicz wzięli się za ręce i falistym ruchem poczęli sunąć po lodzie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

kiego wieczoru należy się komitetowi sokolemu prawdziwe uznanie.

List baronowej Suttnerowej.

„Kraj“ petersburski zamieszcza list baronowej Suttnerowej, napisany przez nią w odpowiedzi na znany list Sienkiewicza.

List ten brzmi:

Harmannsdorf 19 marca.

Szanowny Panie!

Proszę pozwolić mi dać odpowiedź publiczną na tchnący boleścią patrjotyczną list Pański i spróbować rozprószyć nieporozumienia, panujące w świecie w ogólności i w waszym kraju w szczególności co do usiłowań pokojowców.

Usiłowania te są skierowane przeciwko panowaniu gwałtu we wszelkich jego postaciach i mają na celu jego zastąpienie przez prawo, kto zaś głosi „prawo“, ten głosi „sprawiedliwość“ i „wolność“. Zasada gwałtu wyraża się najpotężniej w wojnie: dlatego też przedewszystkiem zwalczamy wojnę. Zwalczamy ją w jej postaci ukrytej, jako instytucję i tembardziej zwalczamy ją w stanie czynnym, gdziekolwiek na kuli ziemskiej szerzy swe klęski i gdzie powstaje niebezpieczeństwo ich rozpowszechnienia. Czujemy, że dla postępu dzieła sprawiedliwości międzynarodowej należy przedewszystkiem dążyć do przerwania stanu rzeczy, który jest jej oczywistem zaprzeczeniem i który nietylko tamuje postęp tego dzieła, ale odrzuca je brutalnie wstecz. Dopóki trwa rzeź w Afryce południowej (dziś, gdy telegraf przynosi nam co godzina wieści o tym dramacie — odległość istnieć przestała), dopóki burzą się nienawiści narodowe, wywołane przez tę nieszczęsną wojnę, dopóki duch wojskowy karmi się i rozpowszechnia przez jej zwycięztwa i porażki, dzieło zapanowania pokoju nie może postępować i zbliżyć nas do ery sprawiedliwości i wolności powszechnej, do możliwości naprawienia wszystkich krzywd, wyrządzanych prześladowanym we wszystkich krajach.

Mówi mi Pan o Gladstonie. Dziś w Anglji wszystko przeczy duchowi tego wielkiego pokojowca. Takim jest zgubny wpływ rozkiełznanego dżingoizmu, że głosi on otwarcie: „Nie chcemy polityki wspaniałomyślności, nie uznajemy żadnego prawa z wyjątkiem naszego, które jest prawem mocniejszego. Republiki południowo-afrykańskie winny przestać istnieć; nie zgodzimy się na nic innego“.

Czy mówi to „dusza angielska,“ którą pan mi doradza zostawić w spokoju? Nie; to głosi raczej duch stronnictwa szowinistycznego, które istnieje w świecie całym i w obecnej chwili panuje w W. Brytanji, pyszni się w kołach nacjonalistycznych we Francji, zwiększa flotę w Niemczech i wznosi pomniki admirałowi Deweyowi w Ameryce. Więc też nie do duszy Anglji, ale do jej „dusz szlachetnych“ odwoływaliśmy się i pragnęlibyśmy, ażeby to odwołanie się nosiło podpisy dusz siostrzanych wszystkich krajów. Ewolucji moralnej ludzkości nie można przyśpieszyć inaczej, jak przez akcję międzynarodową. Dwa systemy, dwa światopoglądy stanęły do walki: po jednej stronie — gwałt z całą swoją bezwzględnością i bezczelnością, z całym zasobem nienawiści chciwości i okrucieństwa; po drugiej — sprawiedliwość słodka i spokojna, z zasobem wspaniałomyślności i miłości. Tak, słusznie pan twierdzi, że należy wprowadzić moralność do polityki, należy uszlachetnić sumienia. Jest to dzieło, znajdujące się na drodze do urzeczywistnienia. Powstaje sumienie powszechne, oburzające się na wszystkie niesłuszne i bezużyteczne cierpienia, czy sprawia je wojna w Transwaalu, czy rzezie w Armenji, czy hakatyzm; związek umysłów i łączność serc wyrastają ponad wszystkie granice geograficzne, ponad wszelką sprawę narodową. Gdy członkowie tego stowarzyszenia chcą zwalczyć jakieś zło, zażegnać klęskę, — nie pytają, czy sprawa jest bliską, ale czy jest doniosłą. Zresztą solidarność ludzkości jest tak wielką, że nie ma żadnego dobrego i żadnego złego czynu niezależnie od miejsca dokonania, którýby nie rozpowszechniał się przez przestrzenie i czasy. Sumienie powszechne jest potęgą nową; trzeba było nowoczesnych komunikacyj, by mogło się narodzić. Teraz potrzeba, ażeby jego głos był słyszany i jego powaga dała się uczuć, ażeby mogło objawiać się przez tych, którzy są najbardziej zdolni stać się jego heroldami, przez myślicieli, poetów, jak pan, uczonych, moralistów, jednem słowem przez intelektualistów. Koniec końców — społeczeństwo ludzkie rozwija się przez idee. Co prawda, pozwala się ono unosić namiętnościom, ale istnieją nietylko złe namiętności. Niech miłośnicy Dobra powstaną i połączą się. Raz jeszcze, panie i znakomity powieściopisarzu, czy nie zechce pan połączyć swego głosu z wołaniem sumienia europejskiego: „Dość krwi przelanej! Szlachetne dusze Anglji, odnówcie pokój i niech to będzie pokój sprawiedliwy!“

Pańska szczera wielbicielka

Berta v. Suttner.“

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 10 kwietnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś odbędzie się wykład w szkole im. Mickiewicza, ul. Teatralna 15, od godz. 7—8, dra Bolesława Mańkowskiego: „O patrjotyzmie“.

Teatr hr. Skarbka: „Podróż pana Perichon“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (10): Ezechiela p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 29, zachód o godzinie 6 minut 35.

Wiadomości osobiste Dr. Slęk, naczelny dyrektor Kasy oszczędności w Krakowie, bawi we Lwowie.

Prezesem wydziału gal. kasy oszczędności wybrany został na wczorajszem zgromadzeniu p. St. Niezabitowski, wiceprezesem dr. Pająk.

Wiadomości dyecezjalne. Dyecezja lwowska obrz. łać. odznaczony *expositorio canonicali:* Ks. Jan Gwoździowski proboszcz w Petlikowcach. Parafia Petlikowce odłączoną została od dekanatu czortkowskiego, a przydzieloną do dekanatu buczackiego.

Dyecezja przemyska: Zamianowany dirigensem w Starym Samborze ks. St. Turkiewicz, wikary z Rzeszowa. Przeniesiony ks. Antoni Kwolek z Gorlic do Rzeszowa.

Dyecezja tarnowska. Przeniesieni: Ks. Roman Gadowski z Jurkowa do Wierzchosławic, ks. Jan Hołda ze Słopnic krórewskich do Jurkowa.

Manipulantki pocztowe. Przedwczoraj jawiła się u ministrów skarbu i handlu deputacja manipulantek pocztowych i telegraficznych z Czech, Morawy i Szląska, z prośbą o regulację płac. rozporządzenie bowiem ministerstwa handlu z dnia 19 marca, w pierwszym rzędzie uwzględnia tylko starsze funkcjonarjuszki. Deputacja składała się z młodszych, które prosiły o minimum płacy 80 koron. Obaj ministrowie przyjęli deputację bardzo uprzejmie. Dr. Boem-Bawerk uznał przykre położenie manipulantek, słuszność ich żądań i przyrzekł uczynić, co będzie możliwe, aby im przyjść w pomoc. Baron Call przyznał, że wynagrodzenie manipulantek pocztowych i telegraficznych jest niewystarczające. Ze swej strony nie miałby nic przeciw polepszeniu tych poborów, jednak sprawa ze stanowiska finansowego musi być wprzód załatwiona. Szef sekcyjny, Niebauer, oświadczył, że wprzód trzeba coś zrobić dla starszych dam, ale i o młodszych się pomyśli.

Polepszenie bytu djetarjuszy. Komisja organizacyjna magistratu uchwaliła utworzyć dla djurnistów 30 posad stałych w XII randze. Najniższa płaca wynosić będzie 1.200 koron, 240 kor. dodatku — najwyższa zaś płaca wynosić będzie 1.840 koron.— Co cztery lata każdy djetarjusz otrzymuje 200 kor. podwyższenia, jak długo nie dojdzie do granicy najwyższej płacy. Konkurs ma być tylko wewnętrzny.

Równocześnie uchwaliła komisja, ażeby tym, którzy z zasług i lat służby zostaną obecnie mianowani, przysługiwało prawo *cocniam aetatis.*

Wnioski komisji, które dążą do poprawy losu najbiedniejszych pracowników magistratu, witamy serdecznie i z życzliwością.

Sprawa nowego teatru. Jak wiadomo, sekcja II (finansowa) rady miejskiej, omawiając sprawę dzierżawy nowego teatru, uchwaliła traktować z p. Pawlikowskim, aby oprócz warunków podanych w swojej ofercie, przyjął na siebie jeszcze koszta asekuracji budynku. Rokowania w tej sprawie między p. Pawlikowskim a delegatami sekcji odbyły się, p. Pawlikowski atoli na propozycję sekcji się nie zgodził i kosztów asekuracji budynku na siebie nie przyjął.

Bankructwo. Leon Stark, właściciel sklepu galanteryjnego we Lwowie, ogłosił niewypłacalność.

Ważną dla przemysłu krajowego sprawę, — ma obecnie do rozstrzygnięcia komisja dla budowy nowego teatru we Lwowie Chodzi mianowicie o oddanie robót świeczników do elektrycznego oświetlenia teatru. Do konkurencji było zawezwanych ogółem firm siedm, z tych zaś wniosło swe oferty w terminie oznaczonym firm sześć tj. Siemens i Halske, Hess, Wolf et Comp. z Wiednia, Bartelmus z Berna, Oswald z Wiednia „Sächsische-Broncewaaren-Fabrik“ z Wurzen i jedyna krajowa firma Jakubowskiego i Jarra w Krakowie. Oferty firm niemieckich, są wprawdzie pozornie niższe, — ale też tylko pozornie. — jeżeli się bowiem zważy, że firma krajowa oferuje świeczniki z czystego bronzu i najpiękniejszem złotem złocone, natomiast firmy niemieckie tylko z kompozyi cynku i licho złocone malarskim bronzem listkowym (*blattergoldet*) wynika z tego, że oferta firmy krajowej jest równomierną. Wyroby firmy Jakubowski i Jarra są już u nas zaszczytnie znane, w szczególności zaś zasłużyła sobie ta firma na wielkie uznanie ogółu za dostarczone świeczniki dla teatru w Krakowie.

Nie przesądzając więc ostatecznej decyzji komisji, która w pierwszych dniach przyszłego tygodnia nastąpi, miejmy nadzieję, że równie, jak dotychczas z oddaniem robót dla budowy teatru we Lwowie, powodowała się komisja myślą, że teatr budowany za pieniądze krajowe i miejskie, powiniem być siłami krajowemi zbudowany, także i tę robotę w kraju odda, temwięcej, że firma Jakubowski i Jarra pierwszą tę gałęź przemysłu u nas na szerszą skalę rozpoczęła i dzisiaj już około dwustu jedynie i wyłącznie polskich robotników zatrudnia i kształci, zasługuje więc w zupełności na poparcie kraju i ludzi dobrej woli.

† **Klotylda Wawrzecka,** wdowa po urzędniku wojskowym, zmarła we Lwowie w 85 roku życia. Była to kobieta niezwykle zacna, ewangelicznych zaprawdę cnót. Spokój jej popiołom.

Pogrzeb odbędzie się dziś z domu żałoby, przy ul. Boimów na cmentarz Łyczakowski

Z lwowskiego bruku. W jednej z lwowskich kawiarń dostał wczoraj napadu epileptycznego emerytowany lekarz powiatowy dr. Klemens Ku.... Zawezwana stacja ratunkowa znalazła przy nim 934 zł. i kilkanaście 20 koronówek w złocie, co zdeponowano w szpitalu powszechnym, dokąd chorego odwieziono. — Wóz wywrócił się wczoraj na zarobnicę Józefę Harwut i złamał jej prawę rękę, którą stacja ratunkowa złożyła w szynę, a chorą odwieziono do szpitala. — Przez psy pokąsani zostali wczoraj listonosz Franciszek Nestheimer w domu przy ulicy Franciszkańskiej l. 9, a lżej kupczyk Szymon Kreinig. — Aresztowano też wczoraj Szaję Witlin, za awantury przy rozdawaniu mac i zapomóg świątecznych.

Zagadkowa śmierć. Wczoraj wieczorem zaalarmowano stację ratunkową, że na ul. Grodzickich pod domem l. 13 leży trup jakiegoś człowieka. Zawezwano też komisję policyjną — niestety nie zdołano sprawdzić na razie nazwiska zmarłego. Przyczyną śmierci zdaje się było wedle orzeczenia lekarzy, zapalenie ropne twarzy i szyi, w połączeniu z wycieńczeniem ogólnem.

O ile zdolaliśmy zbadać, zmarły nazywał się Eisyk Weiger i był zarobnikiem. W piątek wieczorem zgłosił się na stację ratunkową o poradę, a ta go odstawiła do szpitala. W szpitalu jednak zatrzymano go tylko do soboty rano i kazano mu widocznie opuścić zakład. Weiger usłuchał rozkazu i umarł na ulicy.

Usiłowane samobójstwo uczenicy. Przedwczoraj popołudniu rzuciła się w Wiedniu na Favoritenstrasse z okna 3 piętra na podwórze 13-letnia Adela Zahalka i potłukła się bardzo niebezpiecznie. Przewieziono ją do szpitala i mała jest nadzieja utrzymania jej przy życiu. Powód targnięcia się na razie nieznany; przypuszczają jednak, że przyczyną jest stosunek, jaki miała Adela z jakimś młodym człowiekiem, z którym onegdaj widziały ją koleżanki i następnie powiedziały o tem ojcu. Gdy się o tem Adela dowiedziała, przyszła do domu bardzo wzburzona, a niebawem otworzyła okno na podwórze i skoczyła na bruk. Ojciec Adeli jest czeladnikiem piekarskim, matka praczką. Adela była zresztą uczenicą bardzo pilną, nie dawała nigdy powodu do skarg na siebie i w tym roku miała szkołę opuścić.

Zamachy samobójcze. W Krakowie spełniono w piątek w nocy dwa zamachy samobójcze. Z rewolweru strzelił do siebie 40-letni Djonizy Magnuski z Królestwa Polskiego, b. inspektor policji w Wieliczce. — Żona maszynisty kolejowego, niejaka Witarczykowa, zażyła kwasu solnego w zamiarze samobójczym. Jest matką 5 dzieci. Odwieziono ją do szpitala św. Łazarza, gdzie wypompowano z niej kwas solny. Życiu jej zagraża jednak niebezpieczeństwo.

Nabożeństwo patrjotyczne polskie — w cerkwi. Z Kałusza donoszą nam dnia 4 bm.: „Staraniem „Sokoła“ w Kałuszu odbędzie się w cerkwi tutejszej dnia 7 br., tj. w sobotę, nabożeństwo żałobne za duszę naczelnika i obrońcy niepodległości Polski, śp. Tadeusza Kościuszki. Zapowiedziany jest liczny zjazd obywatelstwa z okolicy i włościan Mazurów ze wsi sąsiednich. Nabożeństwo odbędzie się w cerkwi, z powodu trudności, czynionych przez miejscowego rzym.-kat. proboszcza, ks. Szeligiewicza. Fakt ten wywołał w mieście przykre wrażenie“.

Tajemnicza śmierć żandarma. Z Baden donoszą, że przedwczoraj przyniesiono do tamtejszego szpitala wojskowego „führera“ żandarmerji Józefa Czurdę z Güuseldorfu z przestrzeloną piersią. Popołudniu tegoż dnia żandarm ów zmarł, nie oświadczywszy, czy sobie sam śmierć zadał, czy też padł ofiarą wypadku. Znaleziono go bez zmysłów w koszarach, ale karabina przy nim nie było, lecz leżał na stole.

Samobójstwo z powodu śmierci jenerała Jouberta. K. Moravetz, 17-letni chłopak, pomocnik piekarza w Ebreichsdorf, pragnął gorąco od początku wybuchu wojny afrykańskiej, walczyć po stronie Boerów. Nie mógł jednak z powodu trudności finansowych swego planu dopiąć. Gdy wyczytał o śmierci jenerała Jouberta, płakał dni i noce za ubóstwianym bohaterem i mówił, że tego nie przeżyje. Rzeczywiście w kilka dni później powiesił się. Tragiczna śmierć chłopaka wywołała wielkie współczucie.

Wynalazca wystaw. W Paryżu mają postawić pomnik Franciszkowi de Neufchâteau i w tym celu, ze względu na wystawę, zawiązał się już komitet. Neufchâteau był bardzo cenionym literatem i jako minister spraw wewnętrznych, powziął w r. 1798 myśl uświetnienia uroczystości republikańskich w ten sposób, że cyrkularzem wezwał przemysłowców do wystawienia ich wyrobów. Pierwszą z wystaw otwarto w dniu 1 Vendémaira IV roku republiki na polu Marsowem. Liczba wystawców wynosiła wówczas 110 i trwała trzynaście dni.

Złodzieje na śmierć zasądzeni. Przed paru dniami zasądził sąd belgradzki na śmierć przez rozstrzelanie, dwu włamywaczy, Dymitra Ilica i Ilję Jovanowcza. Trybunał apelacyjny wyrok potwierdził, a wczoraj miała być spełnioną egzekucja. Obu delikwentom oświadczono jednak w więzieniu, że król Aleksander ich ułaskawił. W zamian za śmierć obu skazano na 20 lat ciężkiego więzienia w kajdanach.

Kolejowe bilety abonamentowe. Jak zeszłego roku, tak i w tym, zaprowadza kolej państwowa skombinowane bilety abonamentowe na pewne przestrzenie, a to 15 i 30 dniowe; mianowicie w Galicji wschodniej na przestrzenie: Lwów-Stryj-Ławoczne, Przemyśl-Chyrów-Stryj, Drohobycz-Borysław, Stryj-Stanisławów-Woronienka, Stanisławów-Tarnopol, Chryplin-Kołomyja. W zachodniej: Kraków-Wieliczka, Kraków-Sucha-Nowy Zagórz-Łupków, Nowy Sącz-Muszyna, Nowy Zagórz-Chyrów, Stróże-Tarnów, Jasło-Rzeszów, Chabówka-Zakopane. Za biletami tymi jazda nie jest niczem ograniczona, ani co do częstości jej, ani co do formalności w przerywaniu podróży. Cena tych biletów z ważnością na przeciąg dni 15, wynosi: I klasą 50 koron, II kl. 35 k., III kl. 20 k.; na dni 30 I kl. 75 k., II kl 50 k., III kl. 30 k.

Posada w magistracie tarnopolskim. W ogłoszeniu konkursu na posadę koncepisty w magistracie w Tarnopolu, zamieszczonem w nrach 96, 97, 98, zapomniano dodać, że termin do wnoszenia podań na tę posadę, upływa z dniem 1 maja rb.

Z lwowskiego bruku. Przy siekaniu mięsa maszynką, 29-letni parobek, z restauracji Grafa, Stanisław Pawłowski, zgruchotał sobie średni palec u lewej ręki, który przez nieuwagę włożył do maszynki. Stacja ratunkowa założyła Pawłowskiemu pierwszy opatrunek. — Anastazja Zabłocka, zarobnica, zamieszkała przy ulicy Błonnej, widząc, że 16 miesięczny jej synek, Józio, spada ze stołu na ziemię, chwyciła go za nóżkę, by nie dopuścić do upadku na ziemię, ale tak nieszczęśliwie, że mu ją złamała. Zrozpaczona matka przywiozła biednego Józia na stację ratunkową, gdzie mu złamaną nóżkę złożono. — Grę „na numera“ urządził sobie na placu Krakowskim handlarz obwarzankami, Abraham Goldstein, lecz przeszkodził mu w tem stójkowy. Sprytny obwarzankarz jednak, na widok straży bezpieczeństwa, rozrzucił owe „zakazane numera“ między siedzące tam handlarki, wobec czego przeświadczony, że nie znajdą przy nim *corpus delicti*, począł się stawiać ostro na inspekcji policyjnej, a za to go wtedy osadzono w areszlach.

Wody!! Mieszkańcy ulicy Supińskiego skarżą się, że znowu nie mogą korzystać z jedynej studni, umieszczonej tam przy zbiegu ulic: Długosza i Supińskiego. Wprawdzie studnię tę naprawiono przed paru miesiącami, jednak tak niedbale, że pompa znowu popsuła się i nie funkcjonuje. Tak dalej być nie powinno! Proszą więc, aby magistrat bezzwłocznie zarządził gruntowną naprawę studni, bo niczem — jak powiadają — nie zasłużyli na to, aby już za życia cierpieć męki Tantala.

Kongres dla archeologji chrześcjańskiej. Z Rzymu donoszą: W dniach od 17 do 25 bm. odbywać się tu będzie drugi kongres archeologji chrześcjańskiej w salach rezydencji seminarjum rzymskiego, które Ojciec święty oddał do dyspozycji kongresu, mianując jego protektorem ks. kardynała Lucido Maria Parocchi, wicekanclerza Kościoła św. W kongresie weźmie udział kilku kardynałów i innych dostojników rzymskich, a dalej cały poczet uczonych różnych krajów, kilka pań i panien ze świata katolickiego. Z Polaków reprezentować będzie Galicję ks. prałat prof. dr. Chotkowski z Krakowa, ks. arcyb. Morawski, ks. prof. Bilczewski, ks. wicerektor ks. Sapieha, ks. prof. Pawlicki, a dalej będą z polskich książąt Kościoła ks. arcyb. Popiel i ks. biskup Ruszkiewicz.

Jąkające się dzieci. Na posiedzeniu krakowskiej komisji sanitarnej dr. Domański wniósł, by przy pomocy nauczycieli spisać wszystkie dzieci jąkające się w krakowskich szkołach miejskich, a następnie oddać je pod opiekę stosownego nauczyciela w celu uwolnienia ich od tej wady wymowy, jak to już zrobiono z dobrym skutkiem gdzieindziej, np. w Norymberdze. Wniosek ten komisja przyjęła. Podobne zarządzenie przydałoby się i u nas we Lwowie.

W Zakopanem zmarł nagle aptekarz tamtejszy Ferdynand Tabeau.

Kupujcie dobrą ziemię za tanie pieniądze! Pod takim tytułem zwraca się „Hałyczanin“ do włościan ruskich i podaje następującą notatkę. Właścicielka dóbr ziemskich w powiecie jarosławskim sprzedaje 400 morgów dobrej ziemi, po 115 zł. za morg. Wieś ta jest oddaloną o ćwierć mili od stacji kolei żelaznej Nowa Grobla, na linji kolejowej Jarosław-Sokal. Zabudowania gospodarcze oddaje właścicielka nabywcom bezpłatnie, a jej życzeniem jest, aby kilku mniejszych właścicieli ziemskich grunta te wspólnie nabyło, w celu przeprowadzenia następnie pomiędzy sobą parcelacji. Na tej wsi ciężży dług 4 % który można spłacać ratami, tak, że trzeba będzie zapłacić gotówką tylko po 80 zł. za morg. Z tej informacji, przesłanej redakcji „Hałyczanina“ przez ks. Przysłupskiego, pragnęlibyśmy, aby skorzystali przedewszystkiem włościanie mazurscy.

Wyrodna matka. W Miłomłynie, w Księstwie Poznańskiem, porodziła niejaka Sigismundowa dziecko, które zaraz potem spaliła w piecu. Zbrodnia się jednak wykryła, a wyrodną matkę uwięziono.

Zbieg rosyjski. Policja krakowska przytrzymała tutaj niejakiego Jermolina, żołnierza pogranicznej straży rosyjskiej, który zbiegł z powodu katowania i nieludzkiego obchodzenia się z nim ze strony przełożonych. Jermolin oświadczył, iż jest to u nich na porządku dziennym. Całe ciało Jermolina jest w istocie pokryte sińcami. Pochodzi on z Kostromy.

Porwany przez Moskali. Z Tarnopola donoszą: „Czytelnicy może sobie przypomną głośną w swoim czasie sprawę uwięzienia Kądzielskiego z Podwołoczysk w Rosji. — Było to w 1893 r., jak Kądzielski, restaurator i właściciel pierwszorzędnego hotelu w Podwołoczyskach, człowiek młody, lubiany, otrzymał rzekomo od przyjaciela z Kijowa telegram wzywający, aby do niego zaraz przyjechał. Depesza była niestety sfingowana przez policję rosyjską i Kądzielski, gdy tylko na terytorjum rosyjskie przyjechał, został uwięziony. Tymczasem do mieszkania jego w Podwołoczyskach wpadła policja rosyjska, rozbiła zamki, rewizję przeprowadziła i co potrzebne zabrała. Uwięzienie nastąpiło rzekomo z powodu propagandy „anarchistycznej“. Kądzielski obecnie donosi jednemu ze swoich znajomych, p. Barączowi, pełnomocnikowi dóbr Kołtowskich, że odbył już katorgę i ma być wysłanym na posilenie do Czyta za Bajkałem. — I tak przemożna Rosja znów pokazała, że i u nas gospodarzyć potrafi bezwzględną siłą, której nikt czoła postawić nie śmie; bo czy kto śmiał w Podwołoczyskach opór stawić, gdy wpadła moskiewska policja? Zdrętwieli ze strachu nasi policjanci z amarantowymi wyłogami; ale do rozwiązywania zgromadzeń — odwaga u nich wielka.

Tragedja w teatrze. Straszna scena rozegrała się podczas przedstawienia w teatrze miejskim w Mińsku. Oto przy otwartej scenie, podczas gry, aktor Martynów-Przewalski, zastrzelił aktorkę Zołotarenównę, a następnie sam sobie odebrał życie. Przyczyną strasznego czynu ma być wzgardzona miłość.

Oddział jubilerski na wystawie w Paryżu przedstawiony będzie świetnie. Zwiedzających, między innymi „cudami“, olśni rubin wartości 250.000 fr. Wieża „Eiffel“ wzniesiona jest z drogich kamieni. Pewna firma rosyjska z Ekaterynburga nadeszle oryginalną mapę Francji, nad którą pracowała od roku 1898. Karta spoczywa na stole marmurowym długości metra. 80 depertamentów przedstawiono w 80 rozmaitych jaspisach, dwa departamenty z czerwonego, dwa z białego kwarcu, a dwa z czerwonego nefrytu. Rzeki odtworzone są z platyny, morza z lapis-lazuli. 106 miast oznaczonych jest drogimi kamieniami, każde miasto, liczące powyżej 100 tysięcy mieszkańców, oznacza ametyst, 25 — kryształy górskie, 35 — turkusy. Paryż oznaczony jest 5-karatowym kamieniem różowym, zwanym sybaryt albo hjacynt, Hawr — szmaragdem, Reims — granatem, Bordeaux — akwamaryną, Marsylja — szmaragdem, Rouen — szafirem, Lille — rubinem, Lugdun topazem. Mapa jest zawarta w jaspisowej ramie, waży 22 pudy, oszacowana na 100.000 franków. — Oprócz zwykłych dozorców, strzedz będą oddziału jubilerskiego całe zastępy agentów policyjnych.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś we wtorek po raz pierwszy „Podróż pana Perichon“, komedja; w środę ostatnie przedstawienie przed świętami „Opowieści Hoffmana“ opera; we czwartek, w piątek i w sobotę z powodu Wielkiego tygodnia teatr będzie zamknięty.

* *Z Towarzystwa politechnicznego.* Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się w środę dnia 11 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa przy ulicy Chorążczyzny l. 17, I. piętro. Na porządku dziennym: Dyskusja w sprawie fabrykacji lodu sztucznego dla rzeźni miejskiej, przedstawionej przez fachowych referentów. Na zgromadzenie zaprasza wydział prócz członków także pp. radnych miasta i osoby interesowane.

Zmarli:

Teresa Dorota z Sebastjanich Cierpiałowa, wdowa po urzędniku dyrekcji skarbu, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 72.

Adam Dunajewski, słuchacz III roku leśnictwa, zmarł we Lwowie w 29 r. życia.

Paulina Lorschowa, wdowa po kapitanie, zmarła w Stanisławowie w 64 roku życia.

Jadwiga z Asłanów Zerygiewiczowa, zmarła w 35 roku życia w Podbużu pod Stanisławowem.

W majątku swoim Leszczawie pod Sanokiem zmarł dnia 4 b. b. powszecznie znany i szanowany obywatel, oficer z powstania węgierskiego Leopold Janiszewski. Cześć jego pamięci.

W Złoczowie zmarł w 91 roku życia Wincenty Daszkiewicz, żołnierz z roku 1831 i z wojny Krymskiej w roku 1854, oficjalista prywatny, człowiek powszechnie lubiany dla swego zacnego charakteru.

W Drohobyczu zmarł w 59 roku życia starszy lekarz powiatowy dr. Ignacy Janowski.

Notatki literackie i artystyczne.

Sienkiewicz po portugalsku. Dziennik brazylijski „O commercio de Sao Paolo“ drukuje powieść Sienkiewicza „Quo vadis?“ w przekładzie portugalskim, dokonanym z tłumaczenia angielskiego.

Z powodu jubileuszu wszechnicy krakowskiej wyda Towarzystwo miłośników historji i zabytków miasta Krakowa „Rocznik jubileuszowy“, który obejmie pracę o założeniu wszechnicy z fotograficznemi podobiznami dyplomów królewskich i nowo odkrytych w Rzymie listów Kazimierza Wielkiego do papieża i odpowiedzi tegoż na ręce arcybiskupa gnieźnieńskiego. Z powodu wielkich kosztów wydawnictwa cena księgarska „Rocznika“ wynosić będzie 15 do 20 koron, członkowie jednak Towarzystwa, którzy najpóźniej do 1. maja b. r. zgłoszą swoje przystąpienie i złożą należytość roczną (w kwocie 8 koron), otrzymają „Rocznik“ bezpłatnie.

Zbiorowa wystawa prac zasłużonego artysty malarza Pantaleona Szyndlera, otwartą zostanie wkrótce w „Salonie artystycznym“ w Warszawie.

Przekład z polskiego. Dziennik rosyjski „Wołyń“ zamieścił przekład wybornej noweli Wojciecha hr. Rostworowskiego „Afrodis“.

O Wojciechu Kossaku wydrukowało czasopismo niemieckie „Über Land und Meer“ obszerny i bardzo pochlebny artykuł, podając równocześnie rycinę przedstawiającą wnętrze jego pracowni.

„Śpiewacy norymberscy“ znana opera Wagnera, ukazać się ma w jesieni b. r. na scenie teatru wielkiego w Warszawie. Partję główną śpiewać będzie dobry znajomy lwowskiej publiczności p. Florjański, który z dniem 1. września b. r. wehedzi jako pierwszy tenor w poczet artystów opery warszawskiej.

Autorką wyróżnionej na konkursie wydziału krajowego sztuki „Pasierbica“, jest córka adwokata z Tarnopola, panna Michalina Schwarzówna.

Do albumu
p. Eweliny E.

Imć Pani Ewelino! albo może Panno!
Nie wiem, czyś jest konwalją, różą, czy dziewanna,
Czyliś pulchna, czy wiotka, serdeczna, czy gniewna,
Lecz, że ząbki masz ostre, to rzecz całkiem pewna.
Zwiesz mnie drapieżnym kotem; niech tam, myszko
[miła,
Grunt, żeś do mnie prześlicznym wierszykiem strzeliła,
(Jakkolwiek w nim cudownie zmyślasz, swoją drogą.)
Owóż, choć na mnie ząbki wyszczerzasz tak srogo,
Pozwól sobie oświadczyć na pogróżki Twoje,
Że ja się ich, myszeczko, nic a nic nie boję.
Dawniej, kiedym był młodszy, w różnej życia porze,
Ile-m ja Was nadrapał! Mój ty mocny Boże!
A i dzisiaj, na starość, choć na polowanie
Na myszki już nie łażę, drzemiąc na dywanie,
To jeszcze, gdyby jaka wymknęła się z dziurki,
I głupiuchna szła do mnie, wziąłbym ją w pazurki
I poigrał z nią nieco i schrupał powoli.
A nawet, gdyby według Twej groźby i woli,
Sto myszek naraz ząbki wyszczerzyło do mnie,
Również bym się nie ulękł. Natychmiast bym skro-
[mnie
Wciągnął w siebie pazurki, wyskoczył na murek,
I z daleka podziwiał wdzięk waszych figurek,
Albo zmrużywszy oczy, mruczałbym pacierze.
A teraz, chcesz, czy nie chcesz, dziękuję Ci szczerze
Jeszcze raz za wiersz miły; i na Bożą chwałę,
Całuję rączki Twoje, przypuszczam, że białe,
A jeśli tego mało, to i nóżki nawet;
I liczę, że w twem dobrem serduszku, wet za wet.
Srogie na mnie wyroki, jak mgła się rozpłyną,
Imć Panno, albo może Pani Ewelino.

M. Rodoć.

Sprawy sejmowe.

* * *

Wydział krajowy przedłożył sejmowi sprawozdanie o galicyjskiej Kasie oszczędności. W sprawozdaniu tem omawia szczegółowo zmiany, jakie zaszły w myśl uchwał sejmowych i podaje do wiadomości izby wnioski w sprawie zmiany § 19, 20, 21, 30. 33, 34, 35, 36, 38 i 57 statutu gal. Kasy oszczędności.

Wydział krajowy wnosi na udzielenie zarządowi gal. Kasy oszczędności absolutorjum z rachunków Kasy za r. 1899.

* * *

„Historyczna“ niemal sprawa wcielenia Skole wieś do gminy Skole miasteczko, która już dwukrotnie wywoływała w sejmie dyskusję, stanęła znów na porządku dziennym. Wydział krajowy opracował bowiem projekt ustawy, o wcieleniu Skole wieś do gminy Skole miasteczko, który będzie przedmiotem obrad sejmu.

* * *

Komisja budżetowa załatwiła na onegdajszem posiedzeniu na podstawie referatu p. Stan. Niezabitowskiego budżet na r. 1900 szkoły lasowej we Lwowie i kraj. niższych szkół rolniczych, na podstawie zaś referatu p. Stan. Jędrzejowicza wydatki i dochody na komunikacje.

* * *

Komisja bankowa załatwiła onegdaj na podstawie wyczerpującego sprawozdania p. Skałkowskiego sprawozdanie wydziału krajowego o działalności patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek. Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono zaproponować sejmowi przyjęcie z uznaniem do wiadomości sprawozdania wydziału krajowego i uchwalenie rezolucji do rządu o wyznaczenie na cele patronatu wydatniejszej pomocy ze skarbu państwa.

* * *

Komisja szkolna załatwiła onegdaj cały szereg petycyj nauczycielskich, które referowali pp. Zaleski, Rayski i Kramarczyk.

* * *

We wtorek dnia 10 b. m. odbędzie się prawdopodobnie ostatnie posiedzenie sejmowe przed świętami, a ponieważ święta łacińskie i ruskie następują bezpośrednio po sobie, nastąpić musi w obradach sejmu piętnastodniowa przerwa i dopiero w dniu 26 kwietnia odbędzie się po ferjach świątecznych najbliższe posiedzenie sejmowe.

* * *

(*Przymusowe ubezpieczenie.*)

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajduje się wniosek komisji administracyjnej (spr. p. Stecki) o wniosku p. Bernadzikowskiego w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia. Sprawa ta jest wymownym dowodem, jak rząd centralny traktuje rezolucje i wezwania sejmowe w najżywotniejszych dla włościaństwa sprawach. Wniosek, o przymusowe ubezpieczenie budynków włościańskich od ognia, postawiony został jeszcze w r. 1865 i przez sejm uchwalony. W latach 1868—1886 był w rozmaitych formach, ponawiany 10, słownie dziesięć razy!

W r. 1888 opracowano projekt odnośnej ustawy, która jednak nie otrzymała sankcji, rzekomo z tego powodu, że sprawa ta należy do kompetencji ustaw rady państwa. I znów nastąpił szereg rezolucyj i wniosków w latach 1890—1896, członkowie Koła polskiego urgowali ciągle i energicznie rząd, który wreszcie w oświadczeniu z 13 listopada 1896 zgodził się na projekt powszechnego przymusowego ubezpieczenia. Komisja sądzi, że tylko przez zatamowanie prawidłowej czynności rady państwa, przewlokła się tak bardzo ta doniosła sprawa, stawia więc wniosek o wezwanie rządu, aby jak najspiesznej przedłożył do parlamentarnego traktowania, projekt ustawy o powszechnem, przymusowem ubezpieczeniu od ognia w myśl uchwał sejmowych z r. 1888, 1889 i 1894. Ubezpieczenie budynków może być ograniczone do $^2/_3$ wartości i może być przedsięwzięte w jakiemkolwiek towarzystwie, byleby operującem w granicach państwa.

Przy tej sposobności czyni komisja kilka trafnych uwag. Sądzi ona, że sama ustawa nie wpłynie na zmniejszenie liczby pożarów w kraju. Konieczną jest rzeczą ostre dochodzenie i karanie zbrodni o podpalenie i przekroczeń wynikłych z nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Koniecznem jest także ścisłe wykonywanie przepisów policji ogniowej i ustawy budowlanej. Wreszcie uważa komisja za pożądane, by wydz. krajowy w porozumieniu z krajową komisją przemysłową otworzył szkołę dla wyrobu dachówek, ażeby następnie popierał mniejsze ich fabryki — a przez to umożliwiał ludności nabycie materjału ogniotrwałego po niskich cenach. To wszystko niewątpliwie przyczyni się w znacznej mierze do zmniejszenia liczby pożarów.

SEJM.

8 posiedzenie 5 sesji VII. perjodu.

Początek posiedzenia g. 10 m. 35.

Po odczytaniu spisu petycyj odczytał sekretarz p. Urbański odezwę sądu karnego w Cieszynie, z prośbą o wydanie ks. Stojałowskiego. Odezwę odesłano do komisji prawniczej. Następnie zabrał głos kom. rządowy, radca dworu Łoś, celem odpowiedzi na interpelacje. Streszczenie odpowiedzi podajemy w kronice sejmowej.

Przed przejściem do porządku dziennego, zażądał głosu p. Okuniewski i interpelował marszałka, jak należy sobie tłumaczyć jego oświadczenie w sprawie niedopuszczania interpelacji o konfiskaty dzienników i jak on pojmuje różnicę pomiędzy stanowiskiem prokuratora, a swojem? (sic!!)

Marszałek zaznaczył, że sam p. Okuniewski uznał dyskrecjonalną władzę marszałka, więc pozostaje mu tylko to skonstatować. Nie widzi żadnej łączności pomiędzy sobą, a prokuratorem, czego najlepszym dowodem, że jest marszałkiem tej izby, a nie prokuratorem. (Wesołość i brawa). Wykonywa swoją władzę dyskrecjonalną w ten sposób, że ze spokojem oczekiwać może sądu izby, a nawet... interpelanta. (Ponowna wesołość i oznaki zgody).

Z porządku dziennego odesłano dwa sprawozdania wydziału krajowego (w sprawie gal. Kasy oszczędności i w sprawie połączenia gmin Skole wieś i miasteczko) w pierwszem czytaniu do odnośnych komisyj. Gminie m. Starego Sącza zezwolono na pobór opłat gminnych od napojów gorących.

Nastąpiły pierwsze czytania wniosków poselskich. P. Paszkowski uzasadniał swój wniosek w przedmiocie rozpoczęcia robót około **obwałowania** lewego brzegu **Wisły** między Krakowem a granicą państwa. Projekt odnośnej ustawy uchwalonej przez sejm jeszcze 5 lutego 1897 (!!) nie został dotychczas sankcjonowany. Zalega on więc już od trzech lat w biurach ministerjalnych, a tymczasem Wisła wylewa i niszczy dobytek mieszkańców nadbrzeżnych. Ponieważ zaś do budżetu krajowego na r. 1900 wstawiona jest potrzebna na ten cel kwota, a spółka wodna się ukonstytuowała — nic nie stoi na przeszkodzie rozpoczęciu robót nawet przed sankcjonowaniem ustawy, gdyż zasiłek ze skarbu państwa przyznany być musi. Wnioskodawca domaga się więc natychmiastowego rozpoczęcia robót. Wniosek odesłano do komisji gosp. krajowego z poleceniem zdania sprawy na obecnej sesji.

P. Potoczek uzasadniał swój wniosek o utworzenie wyższej **szkoły górniczej** w kraju. Słusznie podniósł on, że wobec bogactw, jakie ziemia naszego kraju w sobie kryje, tak ważny dział nauki jak górnictwo, zaniedbywanym być nie powinien. Domaga się więc wezwania rządu, aby w jak najkrótszym czasie przystąpił do założenia wyższej szkoły górniczej, do czego najlepiej nadaje się Wieliczka. Odesłano do komisji górniczej.

P. Kramarczyk motywował swój wniosek w sprawie doniosłych zmian ustaw egzekucyjnych i hipotecznych, w kierunku **ulg dla dłużników**. Przepisy ustawy, zezwalające na sprzedaż przymusową całej posiadłości dłużnika, za najmniejszą hipotekowaną pretensję, stają się niejednokrotnie powodem doszczętnej ruiny. Otóż p. Kramarczyk domaga się takich zmian, które umożliwiłyby, aby kwota dłużna była spłacaną bądź z dochodów, bądź z przymusowego wydzierżawienia lub sprzedaży części posiadłości, takiej, aby starczyła na pokrycie pretensji. Pragnie także, aby w pierwszym rzędzie sam dłużnik stawiał wnioski co do sposobu i czasu spłacenia dłużnej kwoty. Odesłano do komisji prawniczej.

P. Jabłoński ponowił znane wnioski p. Michalskiego, uchwalone w r. 1895 i 1897 w sprawie urzędowego **języka polskiego** w urzędach kolei państwowych, pocztowych i telegraficznych, tudzież w żandarmerji w wewnętrznej służbie krajowej. Mowca podniósł, że żądanie to jest tylko przypomnieniem dla rządu, aby ściśle zastosował znane Najw. rozporządzenie z 4 czerwca 1869. Domaga się także polecenia wydziału krajowego, ażeby sprawy tej nie spuszczał z oka, zajął się nią i nadal gorliwie celem urzeczywistnienia tylekrotnie uchwalonych przez sejm rezolucyj. Odesłano do komisji prawniczej.

P. Winniczuk motywował krótko dwa swoje wnioski w sprawie udzielenia subwencji w kwocie 20.000 koron na **regulację** rzeczek, tzw. Bystrzyc karpackich w powiecie stanisławowskim i w sprawie udzielenia zapomogi w kwocie 2.000 kor. **pogorzelcom** gminy Delejowa w powiecie stanisławowskim, których położenie ma być rozpaczliwe. Wnioski odesłano do komisji budżetowej.

Nastąpiło sprawozdanie komisji szkolnej o stanie **szkół ludowych** i seminarjów nauczycielskich (ref. p. Czartoryski). Sprawozdanie to, które umieściliśmy w obszernem streszczeniu, wywołało żywą dyskusję.

Ks. Stojałowski zaznaczył, że jest postęp w szkolnictwie, ale powolny bo szablonowy. Rady miejscowe szkolne mają wpływ za mały. Co do nauki religji, to ubolewa, że bywa ona nadużywana do celów politycznych. (I to mówi właśnie ks. Stojałowski! Doprawdy śmieszne!!) Religja musi przestać być narzędziem polityki. (Oj! to prawda! Gdyby tak mowca zechciał to stosować do siebie!). Nawiasem zauważymy, że z początktem mowy p. Stojałowskiego, dygnitarze duchowni opuścili salę sejmową. — W dalszym ciągu powiedział p. Stojałowski, że stoi na stanowisku Luegera. (P. Loewenstein (półgłosem): *Similis — simili gaudet*).

P. Stojałowski (do L.) szczycę się, że jeden podobny do Luegera...

P. Loewenstein (do St.). W takim razie oficjalnie przepraszam Luegera.

Ten epizod acz cichy, wywołał powszechną wesołość, która spowodowała p. Stojałowskiego do wcześniejszego skończenia mowy.

P. Kraiński wypowiedział długą, starannie opracowaną pod względem formy mowę, w której domagał się większego nacisku na religijną stronę wychowania w seminarjach nauczycielskich.

„Dziewicza" ta mowa robiła wrażenie pestki rodzynka obwiniętej grubo watą i włożonej do łupy włoskiego orzecha. Chcemy przez to powiedzieć, że treść nie odpowiadała rozmiarom.

P. Milan użalał się, że jego rezolucje w sprawie nauki uzupełniającej nie zostały uwzględnione.

P. Okuniewski w dłuższej przemowie użalał się na braki w sprawozdaniach rady szkolnej krajowej w kierunku narodowościowym i domagał się ich usunięcia.

P. Soleski w dłuższej i gruntownej przemowie krytykował sposób układania podręczników, które pisane były zbyt dorywczo, a z braku czasu nie potrafiono utrzymać tego, aby one ogółem się dostrajały do pewnej harmonji. Ale co do przeszłości nie należy ciągle wnosić rekryminacji — potrzeba tylko, aby rada szkolna krajowa z większą nieco energją przeprowadziła rewizję podręczników.

Zastrzega się jednak, aby ta rewizja odbywała się jawnie, a nie w formie poufnych poleceń. Mowca nie jest zwolennikiem dwóch typów szkół; mylnem jest zdanie, jakoby aparat mózgowy dziecka wiejskiego był co do kwalifikacji niższy, aniżeli u dzieci miejskich — pocóż więc w najniższym zwłaszcza stopniu nauki wprowadzać różne podręczniki. Elementarz jest wprawdzie jeden i ten sam, ale najniższe już podręczniki się różnią. Różnych podręczników potrzeba dopiero wówczas, gdy się typy przyszłych obywateli zaczną wytwarzać, co jest mniej więcej w klasie trzeciej, gdy przychodzi kwestja nauki języka niemieckiego.

Mowca wyraża nadzieję, że gdy się zmieni system szkół średnich, to wszystkie dzieci do klasy czwartej uczyć się będą z jednych książek, a dopiero w wyższych klasach zaczną się różniczkować na przyszłych wiejskich i miejskich obywateli. Co do jakości książek, to sądzi, że t. z. „szkółki wiejskie" są lepsze, niż „czytanki" dla miast; mają więcej porywu i ciepła. Domaga się dalej, ażeby materjał był zmniejszony, gdyż on jest dziś za duży, nie do opanowania prawie. Potrzeba więc takiej konstrukcji podręczników, ażeby jedne starczyły dla szkół jednoklasowych, których mamy 2.779 — drugie dla wyższoklasowych. Lepiej, aby dziecko miało materjał mniejszy, niż aby materjał był za duży, a nauczyciel ze zbytku gorliwości przeciążał je pracą. W końcu domaga się, aby cena książek była o wiele niższą. (Brawa).

P. Bernadzikowski mówił o konieczności zmian w udzielaniu w szkołach ludowych języka niemieckiego. Rezolucji nie stawia, bo sądzi, że rada szkolna krajowa sama te uwagi uwzględni.

P. Wójcik wyraził życzenie, aby szkoła polska w Białej przeszła na etat kraju. W tym duchu postawił odnośną rezolucję.

P. Michałowski E. — który wypowiada „dziewiczą" mowę — ubolewa nad tem, że dyskusja obraca się tylko w granicach krytyki i to krytyki dosyć pesymistycznej, a często nie usprawiedliwionej. To wywołuje wśród pracowników na niwie szkolnictwa naturalne przygnębienie.

Zwraca się głównie przeciw wywodom p. Stojałowskiego, który robił rozmaite zarzuty nauczycielom. Te zarzuty są pochwałą dla nauczycieli, bo, że oni nie są tacy, jak chciałby ks. Stojałowski, to bardzo szczęśliwe. (Wesołość i brawa). Podręczniki nie są cesarsko-królewskie. Są w nich rzeczy, które utwierdzają poczucie dynastyczne i to słusznie, ale są także te, które podnoszą miłość ojczystej ziemi, jej chwały i przeszłość. Co do życzenia p. Stojałowskiego, aby religji nie mięszano do polityki, to wyrazić musi zdumienie, że właśnie mówi o tem ks. Stojałowski, który jest typem agitatora używającego płaszcza religijnego do robót polityczno-społecznych.

Następnie zaznacza, że w seminarjach nauczycielskich nauka religijna jest pielęgnowaną, że kierownicy ich starają się, aby młodzież odebrała wychowanie w duchu prawdziwie etycznym. Nie ulega także wątpliwości, że profesorowie ludowi — rozumieją lud i potrafią się w jego życie duchowe wmyśleć. Nie słuszną więc jest krytyka i w tym kierunku o ile dotyczy ogółu nauczycielstwa. Z kolei przechodzi do nauki gospodarstwa: jeżeli są w niej jeszcze braki, to wynikają one z braku odpowiedniego gruntu. W każdym razie i tu rezultaty są bardzo dodatnie.

Co do cen książek szkolnych, to radby, aby one były jak najniższe, ale nie zapoznaje trudności rozwiązania tej kwestji. Co do rewizji, to sądzi, że ona jest potrzebną, ale należy się liczyć z tem, że podręcznik musi się przez dłuższy czas liczyć z opinią ogółu. (Oklaski i brawa).

Marszałek oświadcza, że z powodu spóźnionej pory (godz. 3·30), zamierza zamknąć posiedzenie.

P. A. Potocki stawia wniosek na zamknięcie dyskusji. Do głosu są jeszcze zapisani pp.: Bobrzyński, Stojałowski, Soleski i naturalnie sprawozdawca p. Czartoryski.

Z kolei odczytano **wnioski i interpelacje**.

P. Milan wnosi, by powołanym do wojska i ćwiczeń zwracano koszta podróży.

P. Bernadzikowski interpeluje w sprawie tortur w Samborze i żąda pociągnięcia do odpowiedzialności intelektualnych sprawców.

P. Styła wnosi interpelację w sprawie pobierania opłat kościelnych w Radoczy.

P. Krempa interpeluje w sprawie trudności robionych czytelniom przez władze rządowe.

P. Sękowski interpeluje o sąd obwodowy w Mielcu.

P. Szwed interpeluje w sprawie dwuletniej służby wojskowej i 2. o drogi w powiecie żywieckim.

P. Styła interpeluje w sprawie zniesienia loterji liczbowej i 2) w sprawie ogołocenia lasów w Kalwarji zebrzydowskiej.

P. Krempa interpeluje w sprawie monopolu wódczanego.

P. Kramarczyk interpeluje w sprawie obwałowania Wisły na granicy państwa.

P. Ostapczuk interpeluje w sprawie trudności stawianych przez starostwo co do ukonstytuowania się rady gminnej w Dobromircu (pow. zbarazki).

Koniec posiedzenia o godzinie 3 min. 45. Następne we wtorek o godzinie 10 rano.

Kronika sejmowa.

Odpowiedzi na interpelacje. Komisarz rządowy odpowiedział na interpelację p. Zolla w sprawie rewizji w klasztorze żeńskim w Kętach. Oświadczył, że starostwo bielskie istotnie nieoględnie postąpiło, polecając zwierzchności gminnej rewizję w sposób zbyt niewyraźny. Dodać jednak należy, że podczas rewizji żandarm zatrzymał się u drzwi klauzury i udziału w rewizji nie brał. Izrael Araten zaś, jak przełożona zeznała, miał się zachować odpowiednio. Namiestnictwo wytknęło starostwu popełniony błąd, że polecenie jego było niedosyć jasne. Na interpelację p. Styły co do wynagrodzenia gmin za poruczony zakres działania, odpowiedział, że rząd sądzi, iż sprawy poruczonego zakresu leżą tak w interesie rządu, jak i ludności, gminy więc mają obowiązek się niemi zajmować. Na interpelacje p. Jabłońskiego w sprawie regulacji Wisłoki oświadczył, że sprawa jest w toku.

Referatu w sprawie reformy wyborczej p. Górski nie przyjął. Obejmie go prawdopodobnie p. Skałkowski.

Deputacja „Sokoła" złożona z pp. dra Fischera, Obmińskiego i Padewskiego, była dziś w sejmie, ażeby porozumieć się z reprezentantami komisji budżetowej co do subwencji dla tego tak wysoce pożytecznego towarzystwa.

Budowa pomnika Mickiewicza we Lwowie.

Onegdaj w południe odbyło się posiedzenie komitetu budowy pomnika, na którem rozstrzygnięto bardzo ważny krok ku urzeczywistnieniu przedsięwzięcia. Z licznych ofert, wniesionych na dostawę granitu i oszlifowanie kolumny, rozpatrywano tylko cztery, tj. pp.: Markowskiego, Periera, Czingrosza i „Union B.-G.". Komitet ściślejszy oddał je do oceny i przeliczenia dyr. Gorgolewskiemu, a jakość granitu badał prof. geologji, dr. Dunikowski, przy pomocy swego asystenta, p. Lisińskiego.

Ponieważ granitowy materjał, ofiarowany bezpłatnie przez pp. Salisa i Daszyńskiego z Cholonina, obejrzany i badany na miejscu przez twórcę projektu, artystę p. Popiela i prof. geologji, dra Z. Zubera, jest ze względu na barwę, nie odpowiadającym celowi (labradoryt czarny), a nadto koszta transportu z Żytomierza połączone z trzykrotnem koniecznem przeładowywaniem w drodze i cłem granicznem, przewyższyłyby koszta budowy z granitu, oferowanego przez wspomniane przedsiębiorstwa, zrezygnowano z darowizny i przyjęto najkorzystniejszą ofertę p. Periera.

Po dłuższej dyspucie uchwalono upoważnić komitet ściślejszy do zawarcia umowy z p. Perierem, polecając mu jednak zasięgnięcie rady komisji artystów malarzy, co do projektu zastosowania polichromji przy wyborze koloru granitu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 9 kwietnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·— do 14·40, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 10·80 do 11·20, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 10·50 do 11·—, owies na termin 9·80 do 10·—; jęczmień pastewny 9·20 do 10·—, jęczmień brow. —·— do —·—; rzepak nowy 21·50 do 22·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 10·— do 10·50, groch do gotowania 13·— do 30·—; wyka 12·— do 14·—; bobik 10·40 do 11·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 140·— do 176·—, koniczyna biała 100·— do 130·—, koniczyna szwedzka 140·— do 170·—; tymotka 56·— do 68·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol 35 — 36 —, na termin 32·— do 33·60.

Usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 9 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·— do 8·01, na maj-czerwiec od 8·— do 8·01, na jesień od 8·17 do 8·18; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·15 do 7·17, na jesień od 7·25 do 7·26; kukurydza na maj-czerwiec od 5·78 do 5·79, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·88 do 5·89; owies na wiosnę od 5·57 do 5·58, na maj-czerwiec od 5·57 do 5·59, na jesień od 5·88 do 5·81; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·25 do 13·35; olej rzepakowy na kwiecień-maj od 33·50 do 34·50, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 9 kwietnia. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·80 do 7·81, na maj od 7·84 do 7·85, na październik od 7·90 do 7·91; żyto na kwiecień od 6·78 do 6·80, na październik od 6·84 do 6·85; owies na kwiecień od 5·14 do 5·15, na październik od 5·46 do 5·48; kukurydza na maj od 5·45 do 5·46, na lipiec od 5·55 do 5·56; rzepak na sierpień od 12·95 do 13·05. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna dobra. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 9 kwietnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 27·30 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·80 do 41·20.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Haaga 8 kwietnia. Królowa wystosowała własnoręczne pismo kondolencyjne do wdowy po Joubercie.

Londyn 8 kwietnia. Lord Roberts donosi z Bloemfontein pod datą onegdajszą:

Straty Anglików koło Rediersburg są następujące: 1 oficer i 8 żołnierzy zabitych, 2 oficerów i 33 żołnierzy rannych, a 8 oficerów wraz z resztą żołnierzy dostało się do niewoli. Siły nieprzyjacielskie miały wynosić 3200 ludzi i 5 dział. Oddział angielski zaś składał się ze 167 strzelców konnych i 424 żołnierzy zwykłej piechoty.

Capstad 8 kwietnia. 14 jeńców boerskich z Simonsdawn uciekło.

Londyn 9 kwietnia. Do biura Reutera telegrafują z Simonstown, że w nocy z 6 na 7 bm. umknęło 30 jeńców boerskich; z tych 3 wkrótce schwytano.

Z Bloemfontein telegrafują pod dniem 7 bm.: Boerzy zaatakowali dzisiaj pod Springfield przednie straże angielskie.

Z Boshof donoszą, że wśród jeńców wziętych do niewoli przez generała Methuena znajduje się bardzo wielu Francuzów.

Londyn 9 kwietnia. Wedle depeszy z Bloemfontein przybył tam dnia 7 bm. schwytany pod Karee brat prezydenta Steina.

Z Pretorji donoszą, że Anglicy w walce pod Bloemfontein stracili 11 dział i 2 wagony z amunicją.

Londyn 9 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Alival North pod datą 7 bm.: Przybyły tu wczoraj z Rouxville 4 kompanje strzelców i 2 kompanje ochotników. Wojsko to wysłał generał Brabant, aby przeszkodzić połączeniu się dwóch silnych oddziałów nieprzyjacielskich. W drodze przyszło do potyczki, w której Boerowie stracili 2 zabitych i 1 rannego. Z pomiędzy Anglików brakuje jeden porucznik i 2 żołnierzy.

Londyn 9 kwietnia. „Times" donosi z Kapsztadu pzd d. 5 bm. Wszystkie nadchodzące jeszcze szczegóły o ostatniej klęsce Anglików koło Kornspruit wskazują na podziwienia godną zręczność Boerów, jakoteż na nieostrożność i lekkomyślność angielskich oficerów, którzy po tylu nieszczęściach jeszcze nie nauczyli się być ostrożnymi.

„Daily Mail" donosi z Mafeking 1 bm.: Boerowie znowu oddalili się z pod miasta. Z tego powodu panuje wśród garnizonu niecejskiego wielka radość.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Z sejmów.

Grac 8 kwietnia. W sejmie wydział krajowy przedłożył wczoraj projekt sejmowej reformy wyborczej, który do istniejących kuryj dodaje jeszcze kurję powszechną, mającą wybierać 7 posłów. W kurji tej projekt przyznaje prawo głosowania każdemu, kto ukończył 24 lat życia i przynajmniej od roku zamieszkały jest w miejscu wyborczem.

Opawa 8 kwietnia. Sejm szląski odroczył się do 18 kwietnia.

Obrady ministrów wspólnych.

Wiedeń 8 kwietnia. Wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem odbyła się w ministersterstwie spraw zagranicznych trzecia wspólna rada gabinetowa, na której ułożono wspólny budżet na rok 1901. Ministrowie węgierscy wyjechali już z powrotem do Budapesztu.

Podróż cesarza.

Wiedeń 9 kwietnia. Jak „Politische Correspondenz" dowiaduje się, zamierzoną jest w pierwszych dniach maja podróż cesarza Franciszka Józefa do Berlina na kilka dni.

Berlin 9 kwietnia. „Biuro Wolffa" ogłasza: Wizyta cesarza Franciszka Józefa na dworze berlińskim, projektowana na 15 maja, przełożona została na dzień 6 maja br. Monarcha Austro-Węgier będzie obecny na uroczystości ogłoszenia pełnoletnim następcy tronu pruskiego księcia Fryderyka Wilhelma.

Zamach na ks. Walii.

Bruksela 9 kwietnia. Sędzia śledczy otrzymał wiadomość, że kula wystrzelona przez Sipida na ks. Walji znalezioną została w wagonie salonowym i przesłaną będzie sędziemu śledczemu.

Rozruchy w Hiszpanji,

Madryt 9 kwietnia. Z powodu podwyższenia cen tytoniu wybuchły w prowincji Murcya rozruchy, wśród których jedną osobę zabito.

Powódź.

Wiedeń 9 kwietnia. Miejscowości Kaiserebersdorf, niedaleko Wiednia położonej, groziło wczoraj przez cały dzień niebezpieczeństwo zupełnej powodzi. Dopiero wieczorem z ustaniem deszczu położenie zmieniło się na lepsze. Dziś niebezpieczeństwo minęło. Szkody wyrządzone przez wysoki stan wody są wielkie; trzeba będzie mianowicie wiele domów delożować.

Nowy Jork 9 kwietnia. Wskutek gwałtownego urwania się chmury środkowy Texas został zalany. Jeden most kolejowy uniosły wezbrane fale, jeden pociąg pospieszny runął do rzeki, skutkiem czego wiele ludzi utraciło życie.

Rzym 8 kwietnia. Jenerał hr. Ponsa zamianowany został ministrem wojny.

Rzym 8 kwietnia. Papież przyjmował wczoraj w kaplicy sykstyńskiej przybyłych w znacznej liczbie pielgrzymów z Czech, Moraw i Szląska, oraz około 100 majtków amerykańskich.

Ojciec św. wygląda świetnie. Papież nadał byłemu prezydentowi ministrów Franciszkowi hr. Thunowi wielką gwiazdę do orderu Piusa IX.

Paryż 8 kwietnia. Dziennik „Liberté" otwiera subskrypcję na pomnik dla jenerała boerskiego Villebois-Mareuill.

Dżibuti 8 kwietnia. Między chrześcijanami i muzułmanami przyszło 19 marca koło Digdida Ogaden do bitwy, w której chrześcijanie pod dowództwem gubernatora z Harrar zwyciężyli. Padło 2000 muzułmanów. Król Menelik wysłał na wzmocnienie 8000 konnicy.

Rzym 9 kwietnia. Generał Zanchi został mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny.

Warnsdorf 9 kwietnia. Robotnicy w warsztatach sukienniczych uchwalili stawić się dzisiaj do pracy.

Kładno 9 kwietnia. W sobot i wczoraj odbyło się kilka poufnych zebrań, na których uchwalono podjąć dziś rano pracę na nowo.

Waszyngton 9 kwietnia. Generał Otis został na własne żądanie uwolniony z posady naczelnego komendanta Filipinów. Jego miejsce zajął generał Mac-Arthur.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

„**Katechizm dziecka polskiego**". Pod powyższym tytułem opuści wkrótce prasę książeczka, znanego zaszczytnie poety i przyjaciela dzieci, p. Władysława Bełzy. Z książeczki tej przytaczamy jeden śliczny fragmencik:

— Kto ty jesteś?
— Polak mały.
— Jaki znak twój?
— Orzeł biały.
— Gdzie ty mieszkasz?
— Między swemi.
— W jakim kraju?
— W polskiej ziemi.
— Czem ta ziemia?
— Mą ojczyzną.
— Czem zdobyta?
— Krwią i blizną.
— Czy ją kochasz?
— Kocham szczerze.
— A w co wierzysz?
— W Polskę wierzę.
— Coś ty dla niej?
— Wdzięczne dziecię.
— Coś jej winien?
— Oddać życie,

Wł. Bełza.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 9 kwietnia.

(*fr.*) Okres haussy walorów węglowych nietylko nie kończy się, lecz rozwija się coraz bardziej. Zdaje się, że będziemy mieli nową edycję gorączkowej spekulacji w tych papierach, podobnie jak niedawno mieliśmy w walorach żelaznych. Akcje niektórych kopalń węgla, jak np. węgla brunatnego w Brüx, w ciągu ostatnich dni dziesięciu zwiększyły swą wartość targową prawie o trzecią część. Dzisiejsza tylko zniżka akcyj brüxeńskich wynosi 11 %. — Spekulowano dziś także w alpinach i praskich akcjach żelaznych. Ankieta, zwłaszcza przez ministra handlu w sprawie obniżenia cen węgla, będzie miała, jak się zdaje, tylko ten skutek, że uzna teoretyczną konieczność podwyższenia cen węgla. — Poważne obawy wzbudzają w sferach giełdowych doniesienia o niepomyślnym stanie zasiewów w wielu okolicach monarchji. Odbija się to niekorzystnie na kursie akcyj tych kolei, których linjami odbywa się eksport zboża. — Z targów zagranicznych nie ma na razie żadnej inicjatywy, w Londynie zwłaszcza wstrzymują się spekulanci od wszelkich nowych transakcyj, ze względu na to, że od Wielkiego piątku aż do poniedziałku Wielkanocnego będzie giełda tamtejsza zamknięta.

Wiedeń 9 kwietnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. **Akcje austr. Zakł. kredyt. 228·50, Akcje węg. Zakł. kred. 181·75, Akcje Anglobanku 123·—, Akcje Unionbanku 150·50, Akcje Laenderbanku 114·75, Akcje Bankvereinu 134·50, Akcje Bodencredit 253·50,** Akcje gal. Banku hipotecznego —·—. Akcje kolei państw. 133·25 Akcje kolei połudn. 25·25, Akcje tramw. lit. a) 133·—, lit. b) 128·75. Akcje kol. Elbethal 122·75, Akcje kol. Północnej —·—. Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 272·75, Akcje Rima Muranji 313·75, Akcje praskiego Tow. żel. 585 — tow. —·—. Akcję fabryki broni 175·50, Akcje tureckie tytoniowe 160·75, Oblig. węg. indemn. 92·70 Renta majowa 99·25, Austr. renta koron. 98·90. Węgierska renta koronowa 93·70, 5½ l. listy Tow. kredziemsk. 93·30, 4 proc. listy Banku kraj. 94·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·30, 4 proc. listy Banku hip. 92·70, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·30, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·50, Losy tureckie 120·25, Marki 118·65, Ruble 255·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 kwietnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. S. Smaleczewski z Paryża G. Rosner, H. Wiśniowski. H. Wielowiejski, A. Schutz, A. Blumenfeld z Krakowa. A. Kielanowska z Kozłowa. K. Pohorecki z Ciehobuża. J. Osieciński z Zakopanego. Dr. A. Nimbin ze Stanisławowa. W. Jedynakiewicz z Tarnopola. A. Żarowski z Podola ros. K. Sałatycki z Podola ros. Brandler z Wiednia. Z. Lewarkowski, S. Stachowski z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Błażowski z Nowosiółki J. br. Branicka z Podhorzec. Hr. M. Lasocka z Monasterzysk. Br. Romaszkan z Horodenki. M. Zakrzewski z Czołhan. S. Moysa z Rudnik. H. Mierzyński z Dubowie. Dr. M. Mierzyński z Warszawy. Dr. H. Jordan z Krakowa. N. Gołaszewski z Toustobab. Dr. B. Csillig z Tarnopola. F. Stanek z Wiszenki. St. Germann z Wiednia. O. Binderowa z Krakowa. Dyrektor Drahanowski z Kamionki Strumiłowej. Hr. M. Tarnowska z Chorzelowa. J. Heller z Wygody.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·3?*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·16	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·25	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	8·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·19
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·10		5·55	
z Janowa	[illegible]·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		6·56	
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·58	2·08*	7·43	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		10·40
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6·26	12·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·16	6·50●	[illegible]
do Brzuchowic 2·51 ° n. §	5·50°	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7.5 10/9.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, J. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.